

Jaka była jej sytuacja po oddaniu się

Wskazówka, którą dała jej Noemi rano, po wszystkich radosnych wiadomościach, które przyniosła od Boaza, brzmiała: "Bądź spokojna, córko moja, a wnet się dowiesz, jak się ta sprawa potoczy, gdyż mąż ten nie zaniecha tej sprawy, dopóki jej nie doprowadzi do końca, i to dziś jeszcze" (3:18). To rzeczywiście stało się jej zasadą: ona czekała.

Przebywała teraz w odpoczynieniu. I czy mogło być inaczej, po tym, gdy uczyniła wszystko, co powinna była uczynić i co było w jej siłach? Nie byłaby w stanie uspokoić się, gdyby serce i sumienie mówiły jej: to i to opuściłaś, tam i tam zaniedbałaś, a tutaj szłaś swoimi własnymi drogami, bo pożałowałaś i wbrew woli Bożej, spełniałaś swoją własną wolę. Ale z Rut rzecz miała się inaczej. Mogła być teraz spokojna, też i dlatego, że oddawszy siebie samą, oddała swoją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość w pewniejsze ręce. O co jeszcze miała się niepokoić? Pozostawało jej czekać, jak postąpi ten, o którym Noemi powiedziała: "mąż ten nie zaniecha tej sprawy, dopóki jej nie doprowadzi do końca, i to dziś jeszcze". Jest prawdą, że to, co miało się teraz dokonać, nie było wiadome dla Rut: przecież był jeszcze i inny wykupiciel, którego, w końcu, zupełnie nie знаła; ale i ta troska została zdjęta z niej: Boaz wziął ją też na siebie. Tak więc, była ona spokojna.

Jakże trudno być cichym i spokojnym, gdy decydują się sprawy, mające dla nas duże znaczenie, kiedy cały nasz los wisi jakby na włosku! Jakże denervujemy się wtedy i jak byśmy chcieli interweniować, pomóc, naprawić... Ciągłe wydaje się nam, że samemu trzeba zrobić coś, a nie siedzieć w oczekiwaniu, założywszy ręce. Lecz jeżeli rzeczywiście oddaliśmy siebie Bogu i każdy dalszy krok naszego życia oraz wiary - wtedy wszystkie decyzje znajdują się już w rękach naszego wielkiego Boaza. "Poczekaj, bądź spokojny" - szepce On nam; "pozostań u Moich nóg, dopóki się nie dowiesz, jak zakończy się sprawa". Tak, każda własna pomoc, każde nasze wtrącanie się, jest odwróceniem się nas samych i naszego losu; oznacza to, że wątpimy i nie wierzymy Mu. Jeżeli chcemy być wprowadzeni we wszystkie nasze przywileje, nasze prawa i obietnice, i w całe utracone przez nas, ale wykupione przez Niego dziedzictwo; jeżeli dążymy do nierozzerwalnej jedności z Nim - to czy można w tym przypadku dopuścić wtrącania się jakiegś innej ręki, prócz Jego? W wierze i zaufaniu spoglądać na Niego, by cichym i spokojnym - to jedno, co nam wtedy pozostaje zrobić.

Ale jeśli stanie się tak ciemno, że oko nie może nic ujrzeć; jeśli powstają trudności, których wcześniej nie widzieliśmy - co wtedy? Wtedy musimy coś przedsięwziąć; wtedy musimy pozostawać cisi i spokojni pod "ręką przemożną" (2 Mojż. 13:9, 14:8), bo ta ręka czyni cuda i doprowadzi do końca wszystko.

Sytuacja Rut odtąd była sytuacją człowieka, napelnionego wielkimi nadziejami. Już od tego dnia, kiedy Noemi objawiła jej tajemnicę o dziedzictwie, w którym może mieć udział, i o Boazie, jako o ich krewnym i wykupicielu - na jej powszedniość zaświecił zadziwiający promień światła; ale jak zupełnie inaczej stało się po jej oddaniu się mu, u jego nóg! Jakiej nadziei oddała się odtąd i jakże mogła już być spokojną! Przecież "nadzieja nie zawodzi" (Rzym. 5:5), jeżeli opiera się na mocnym fundamencie. A jej nadzieja była mocno oparta. Ona, zapewne, ani na moment nie myślała o sobie, ani o tym, co zrobiła lub co mogła zrobić. Gdyby przez jedną chwilę spojrzała na siebie, to mogłaby tylko w przestrachu powiedzieć sobie: "Jakaż to z mojej strony zuchwałość! Biedna wdowa z pogańskiego ludu, z trudem utrzymująca się z dnia na dzień ze zbierania kłosów. Ja mam nadzieję w najbliższej przyszłości stać się towarzyszką życia tego znanego, bogatego człowieka? To przecież przechodzi wszelkie wyobrażenie!". tak. Pomimo to, miała ona dobrą podstawę ku takiej nadziei, bo opierała się na przepisach Jahwe, a to znaczy, że opierała się na Jego

woli. Prócz tego, człowiek, w stosunku do którego miała nadzieję, był jednym z tych, którym wypełnienie woli Jahwe było przyjemnością. Zatem, mogła sobie powiedzieć: jego słowo nie było odmową, lecz przeciwnie - obietnicą, którą umocnił zdaniem: "Jako żyje Pan!". spokojnie i cicho, pełna nadziei, Rut mogła spoglądać w przyszłość.

Drodzy bracia i siostry, czytający ten tekst: jaka jest nadzieja naszego powołania? Czy Duch mądrości i objawienia otworzył i wasze oczy na to? Czy poznaliście, "jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego" (Ef. 1:18)? Poznać tę nadzieję - to znaczy dowiedzieć się, co twój Pan ma dla ciebie obecnie i w przyszłości, co On chce z ciebie uczynić po tym, gdy powołał ciebie z ciemności do cudownej Swojej światłości. Powinieneś sobie jasno uświadomić, że twoje zbieranie kłosów jest tylko przygotowaniem do otrzymania dziedzictwa; powinieneś się dowiedzieć o dziedzictwie, które możesz otrzymać nie tylko tam, w niebie, ale już teraz, tutaj, żyjąc na ziemi. O to modlił się i o to walczył kiedyś apostoł dla swoich Efezjan. Dziedzictwo to zawiera się we wszelkim duchowym błogosławieństwie niebios (Ef. 1:3); we wszystkim, danym nam z Bożej mocy Jego, potrzebnym do życia i pobożności (2 Piotr. 1:3), i w końcu, w bezmiernej wielkości potęgi Jego w nas wierzących (Ef. 1:19). Podczas zbierania kłosów nie mamy tych chwalebnych bogactw: mogą one zostać nam ukazane tylko po tym, gdy nasze oczy otworzą się na nie, gdy dojrzujemy do padnięcia przed Bogiem na twarz, do nóg Jego, gdy przystąpimy do Niego, mogącego wprowadzić nas do naszego dziedzictwa.

Niestety, mnóstwo dzieci Bożych żyje nie poznawszy nadziei powołania swego; nie mają celu, aby żyć z wiary; one nie wiedzą, po co istnieją, nie wiedzą też tego, co Pan przewidział dla nich. Dlatego nie dążyły jeszcze, aby oddać Mu siebie, paść do Jego nóg, żeby pobudzić Go do doprowadzenia ich do celu, przez Niego wyznaczonego. Dlatego ich nadzieja jest bardzo żalosną rzeczą! Wątpię nawet, czy w ogóle możliwe jest osiągnięcie przez nich samych lub kogokolwiek innego tego wszystkiego, o czym mówią obietnice. Ach, gdyby Pan przyprowadził wszystkie Swoje dzieci do "leżące" nadziei, której "trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zasłonę" (Hebr. 6:18-19). Ona opiera się na Nim, Panu chwały, i na Jego obietnicach, które są w Nim "tak i amen", w chwałę Jego - przez nas.

Sytuacja Rut, nie patrząc na powstałe w niej nadzieje, była wyczekująca. Między otrzymanymi obietnicami a spełnieniem ich, istniał znany czas, który należało cierpliwie przeczekać.

O, ten czas był krótki, jeżeli porównać go z tym okresem, w ciągu którego Abraham musiał cierpliwie czekać spełnienia obietnicy Bożej. Przecież tam były dziesiątki lat! Rut miała jeszcze trudności na swej drodze, które musiały by usunięte. Jak dobrze: trudności te usunięte zostały już nie jej własnym wysiłkiem, lecz mocnego męża, w którego ręce złożyła wszystko, który odpowiadał za wszystko. Gdyby nawet długo musiała czekać - była na to przygotowana. Jako owoc Ducha, miała cierpliwość. Być może inne dzieci Boże muszą tak długo czekać, a przy tym - czekać w bólu - właśnie po to, aby w ich duszy zdążył dojrzeć ten drogocenny owoc - cierpliwość; kiedy inni, którzy nauczyli się już cierpliwości, oczekując pomocy od Pana, otrzymują Jego odpowiedź zanim zawołają do Niego. Do tego mówią jeszcze - On już usłyszał (Iz. 65:24). Tak było z Rut: ona ujrzała spełnienie swoich nadziei już następnego dnia.

Być cichym i odpoczywać u nóg naszego Pana, aby i w nas dojrzał owoc cierpliwości, możemy tylko wtedy, gdy w pełni pozwoliliśmy Mu rozporządzać nami i naszym życiem. Niech On określa sposoby i okresy. Nie pros i nie pragnij, aby to, czego oczekujesz i co już masz w obietnicy, stało się właśnie dzisiaj, teraz, albo w oczekiwanym przez ciebie czasie. A najważniejsze - nie działaj sam, jeśli nawet wydaje ci się, że musisz się wtrącić, aby przyspieszyć wydarzenia. Pamiętaj, że nie dokonuje się to lub co innego dlatego, bo jeszcze nie przyszedł na to czas. Spójrz na biednego króla Saula: czekał on, jak należało, siedem dni, i - zaczął działać, nie doczekawszy, być może jednej godziny do skończenia okresu swego

oczekiwania! Miał nadzieję polepszyć przez to swoją sytuację, ale zburzył całą swoją przyszłość (1 Sam. 13:8-14).

Tak samo i sposoby urzeczywistniania twoich planów całkowicie pozostaw Mu. Nie myśl o tym, w jaki sposób zechce On doprowadzić cię do celu, i niech nie będzie twoją troską, jaki to cel; niech i tam będzie wyłączona twoja wola! Pełne oddanie i - wzrok skierowany na Niego: oto sytuacja, podobająca się Jemu, i ona prowadzi do Jego celu. Takiego rodzaju była sytuacja Rut, ale popatrzmy,